

Igor Owczarek

**„Niby wieś, a [...] pięć sfer wtajemniczenia, dziesięć kręgów pokuty”. O powieściach
Wiesława Myśliwskiego *Widnokrąg* i *Traktat o łuskaniu fasoli***

Nie ma wątpliwości, że pamięć i tożsamość społeczna są kwestiami o niepodważalnej doniosłości, jeśli chodzi o ich wpływ na formowanie się poczucia ciągłości kultury w znanym nam kształcie. Władza jaką daje możliwość manipulowania tymi procesami jest więc wprost proporcjonalnie rozległa – pozwala na ingerencję w najbardziej podstawowe aspekty, decydujące o ludzkiej odrębności. Nie dziwi więc zakres politycznego rezonansu, spowodowanego przez uwolnienie dyskursu (skupionego właśnie wokół pamięci i tożsamości) od bezpośredniego, ideologicznego przymusu epoki PRL-u. Można jednak postawić znak zapytania w odniesieniu do obranego kierunku namysłu. Albowiem ów pojęciowy duet, trudny do rozdzielenia w swojej bliźniaczej więzi, okazał się *idée fixe* nowej polskiej polityki historycznej, odgórnie sterowanej przez krajowe elity symboliczne. Mimo iż trwale połączenie tych dwóch terminów wydaje się słuszne, to zostały one jednocześnie odbite w krzywym zwierciadle, które z historiozofii robi karykaturę. Pamięć i tożsamość – biorąc pod uwagę tylko dominujące tendencje – zrodziły szczególnego rodzaju historię: historię oficerską.

Fakt ten jest powszechnie znany, zwłaszcza w swoich medialnych emanacjach modelowanych przez swoistą krytyczną nowomowę (obfitą w terminy typu: martyrologia, mesjanizm itp.). Mimo tego, istnieje uzasadnione podejrzenie, że w zbiorowej świadomości pozostał trwały ślad współczesnej polityki historycznej. Podatność społeczeństwa polskiego na tego typu zabiegi jest warunkowana przez rozmaite czynniki, których szczegółowe omówienie nie mieści się w ramach tego szkicu. Niemniej, warto podkreślić, że bezpośrednim skutkiem operacji na pamięci i tożsamości uprzywilejowanych mas jest swoista *chamofobia*¹. Chęć odcięcia się od grup postrzeganych jako gorsze, spowodowała tworzenie specyficznych – i zgoła mitycznych – rodowodów własnych. Szerzej pisze o tym Andrzej Leder:

Nie wiedząc, skąd się wzięła [polska klasa średnia], więcej, mając nieczyste sumienie w związku z zatartym wspomnieniem przemocy, której zawdzięcza swoją genezę – ta nowa, potężna siła unika jasnego określenia swojej tożsamości. Pławi się w nostalgicznych rojeniach na temat swojej pseudoszlacheckiej przeszłości, na temat dworaków i hektarów, powstań i cmentarzy².

¹Jak zdiagnozował to m.in. Henryk Domański, *Gdy czujesz się lepszy*, „Kontakt” 2012, nr 21, s. 24–26.

²A. Leder, *Kto nam zabral tę rewolucję?*, „Krytyka Polityczna” 2011, nr 29, s. 32–39.

W kontrze do tych tendencji, chciałbym zwrócić uwagę na synchroniczne tworzenie się przeciwwagi dla literackich faworytów polskiej polityki historycznej. Mam na myśli nie tylko podważenie mitu nieskazitelnego bohaterstwa narodu polskiego (czego dokonała np. debata nad Jedwabnem³), ale także szczególnego rodzaju zwrot – od historii wojskowości w stronę peryferiów. Bowiem nieliczni autorzy kontynuują dziś tradycję literacką, dotychczas reprezentowaną przez – podam choć najbardziej znane przykłady – *Chłopów* Władysława Reymonta oraz *Konopielkę* Edwarda Redlińskiego.

Nie jest oczywiście moim celem dokonywanie rewizji i dyskredytowanie postaw politycznych związanych ze zrywami narodowymi w historii Polski. Chcę jednakże wskazać często pomijane dziedzictwo kulturowe w postaci powieści nurtu wiejskiego, która stroni od kontrowersji, przez co bywa zbywana milczeniem. Tymczasem – zwłaszcza po XX wieku, który uczynił z polskiego narodu społeczeństwo w przeważającej mierze robotniczo-chłopskie – w kulturze ludowej jesteśmy w stanie nierzadko odnaleźć własną księgę życia.

Do tak rozumianych korzeni sięgnął Wiesław Myśliwski – dwukrotny zdobywca Literackiej Nagrody Nike za powieści *Widnokrąg* i *Traktat o łuskaniu fasoli*. Nagroda ta może być dla czytelnika busolą, wyznaczając emblematyczne wyjątki w twórczości pisarza. W nich to bowiem znajduje się esencja literackiego myślenia tego pisarza, a także znaczący zwrot: od jednostkowej historii, naznaczonej autobiografizmem w *Widnokregu* (a więc *stricte* od tak zwanej literatury małych ojczyzn), do szerszego świadectwa pokoleniowego⁴ w *Traktacie o łuskaniu fasoli*. Jest to więc prawdopodobnie najbardziej uniwersalny kulturowy znak pamięci w polskiej literaturze współczesnej.

Myśliwski paradoksalnie zarówno dodaje, jak i ujmuje ciężaru chłopskiemu dziedzictwu. Nie czyni z niego przedmiotu sporu, zmniejsza więc nacisk na polityczne odczytywanie jego powieści. Zarazem jednak zwiększa potencjał drzemiący w nim pod postacią różnorodnych kulturowych doświadczeń. Staje się apologetą wsi, dodając jej prestiżu, a więc także pomnażając społeczne oczekiwania. Uwypukla ludową siłę kulturotwórczą. Sam zresztą wskazuje na to bezpośrednio

3 Marek Czyżewski w artykule *Debata na temat Jedwabnego oraz spór o „politykę historyczną” z punktu widzenia analizy dyskursu publicznego* łączy te dwie kwestie [debatę na temat Jedwabnego i nową politykę historyczną] w poszukiwaniu modeli atrybucji zewnętrznej i wewnętrznej. Mimochodem zarysowuje jednak wybiórcze mechanizmy pamięci zbiorowej, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, pod red. S.M. Nowinowskiego, J. Pomorskiego, R. Stobieckiego, Łódź 2008, s. 117.

4 Choć również ukrytego pod płaszczem indywidualnego losu bohatera.

w licznych wypowiedziach prasowych. Upatruje źródeł swojego pisarstwa w tradycji mówionego eposu chłopskiego⁵; kultura oralna promieniuje z języka jego książek. Odwzorowuje się w formach narracji eksploatujących słowo mówione, tworzących syntezę de Saussure'owskich *langue* i *parole*. Niezależnie od tego, czy język opowiadania wprost przyjmuje stylizację gawędy poprzez monolog wypowiedziany (tak jak w *Traktacie*), czy posługuje się po prostu narratorem pierwszoosobowym (*Widnokrag*) – ludzka mowa jest w nim na równi widoczna. Odciska piętno na strukturze tekstu, tworząc powieść dygresyjną, w której wątki gubią swoją chronologię, ale także – na bardziej indywidualnych emanacjach. Przez te drugie mam na myśli zwłaszcza wszelkie natręctwa słowne, powtórzenia, świadomie wykorzystywane niedoskonałości języka mówionego.

Refleksja nad słowem ma również swój wymiar *meta*. Mówi o tym bezpośrednio narrator na kartach powieści, formułując opinię o wielkiej roli kreacyjnej języka. Gloryfikuje sam proces opowieści, widząc w niej pewnego rodzaju zasadę świata: „Bo cóż ważniejsze jest od słów, wszystko się ze słów bierze, i nawet najkrwawsza bitwa toczy się o słowa, które po niej zostaną”⁶. Powieści Myśliwskiego zresztą stale się komentują⁷, opowiadanie o materii języka w tym kontekście mogłoby więc być usłane wyłącznie cytatami. Niemniej, dzięki tej tendencji, narrator nie ogranicza się do referowania wydarzeń, ale wchodzi w grę z czytelnikiem, uobecnia się w procesie czytania niemalże materialnie. Można odnieść wrażenie jakoby był to podmiot mówiący obdarzony jakąś nadliteracką świadomością, choćby wtedy, gdy antycypuje proces konkretyzacji w wyobraźni odbiorcy:

Opowiedziane jest tylko opowiedzianym, niczym więcej. I na ogół niewiele ma wspólnego z tym, jak było, jest czy będzie. Żyje własnym życiem. A nie zastyga raz na zawsze, lecz wciąż snuje się, rozrasta, coraz bardziej oddalając się od tego, jak było, jest czy będzie. Ale kto wie, może w ten sposób zbliża się do prawdy⁸.

Ta autorefleksja koresponduje z licznymi podobnymi odniesieniami w literaturze światowej, wyróżnia ją jednak niezmienny optymizm. Piotr Rawicz w powieści *Krew nieba* również podkreśla

5 Cyt. za: J. Drzewucki, *Każdy z nas jest powieścią*, źródło: <http://culture.pl/pl/artykul/kazdy-z-nas-jest-powieścia>.

6 W. Myśliwski, *Widnokrag*, Kraków 2007, s. 333. Przy kolejnych cytatach z tej powieści podaję w nawiasie skrót *W* i numer strony tego wydania.

7 Janusz Drzewucki pisze: „*Traktat o łuskaniu fasoli* to powieść nieustannie się komentująca. Narrator nie kryje przed nami wiedzy, że doskonale zdaje sobie sprawę zarówno z tego, co mówi, ale i jak mówi”. J. Drzewucki, *Każdy z nas jest powieścią*, <http://culture.pl/pl/artykul/kazdy-z-nas-jest-powieścia>.

8 W. Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2010, s. 69. Przy kolejnych dalszych z powieści podaję w nawiasie skrót *T* i numer strony tego wydania.

moc opowiadania, literacki determinizm. Wygłasza manifest: „TRZEBA pisać”⁹, jednak uzasadnia to ludzką marnością, która nie może poradzić sobie z wiecznością. Język jest dla niego poddanym w służbie oszustwa. Jak bardzo różni się tym od Myśliwskiego, dla którego opowieść jest samym życiem. Jego bohater mówi: „odzyskałem z wolna mowę, a tym samym poczucie, że żyję” (T, s. 97). W tym wypadku język jest jakby wyposażony we własną wolę, która odnajduje się w pisarskiej improwizacji i swobodnie kształtuje świat przedstawiony. Przestają obowiązywać tradycyjne zasady przyczynowości – to, co wypowiedziane, po chwili staje się rzeczywiste. W dodatku bije stałym rytmem, który jest niesłychanie ważnym składnikiem powieści, uwypuklonym przez prostą muzyczną metaforykę (bohater *Traktatu* gra na saksofonie), ale również przez metafizyczną refleksję. W tym drugim ujęciu w rytmie języka odbija się rytm świata.

Związek twórczości Wiesława Myśliwskiego z kulturą oralną ma jednak dalej idące konsekwencje. Człowiek, którego tworzy, to człowiek antyplatoński, wracający raczej do korzeni filozoficznych, niż do abstrakcji pojęciowych powstałych po piśmiennym przełomie dokonany przez Platona. Autor wnikliwego studium na temat tego kulturowego przejścia Eric A. Havelock twierdzi, co prawda, że odnajdywane przez niektórych badaczy paralele pomiędzy starożytną kulturą oralną a współczesnymi niepiśmiennymi enklawami społecznymi są nietrafione¹⁰, ale być może kultura chłopska odbija w sobie choć część tamtego sposobu myślenia. Wszakże jako jedyna opiera się pooswieceniowej dominacji racjonalizmu.

Owo (nie)filozoficzne źródło powieści Myśliwskiego jest oczywiście jedynie domniemane. Pytanie o świadome wykorzystanie jest nierozstrzygalne bez pomocy autora, niemniej w procesie interpretacji można odnaleźć świadczące o nim tropy. Nawet jeśli zostały zostawione mimowolnie – jako skutek uboczny kultu przyrody i chłopskiej mentalności bohaterów – to ich wzorce z całą pewnością mają genezę w przedplatońskiej starożytności. Na zbieżności między kulturą chłopską a grecką tradycją oralną (i wypracowaną przez nią mnemotechniką) zwraca też uwagę Ludwik Stomma:

tak wielka ilość irracjonalnych działań i wyobrażeń, jaką operują np. społeczeństwa plemienne, nie może być śmietnikiem akcydentalnych pomyłek i ich implikacji. Wykluczają to już same zasady mechanizmów pamięci, która – co ustalił już Symonides z Keos – potrzebuje zbioru sekwencji, systemu, by móc powierzone jej obrazy utrwalić. Jeżeli więc ten irracjonalny, mityczno-magiczny bagaż kultur pierwotnych może być nie tylko, bez

9 P. Rawicz, *Krew nieba*, przeł. A. Socha, Kraków 2003, s.144.

10 E.A. Havelock, *Przedmowa do Platona*, przeł. P. Majewski, Warszawa 2007, s. 127–130.

udziału pisma, przekazywany z pokolenia na pokolenie, ale co więcej wykazuje zdumiewającą odporność w konfrontacjach z racjonalną rzeczywistością, oznacza to, iż musi być ułożony podług jakiegoś porządku¹¹.

Jeśli więc – jeszcze raz za Ludwikiem Stomma – zauważymy, że odmiennego mentalnie świata nie należy postrzegać według tych samych kategorii (reguł, których podstawą jest zasada niesprzeczności), to uzasadniona będzie analiza uwzględniająca myślenie prelogiczne, w które świat chłopski jest trwale wyposażony¹². Rysuje się tu więc raczej opozycja filozoficzne – niefilozoficzne, zaznaczona właśnie granicą przełomu platońskiego. Wydaje się to zgodne z linią wyводу przyjętą przez Havelocka. Nazywanie działalności umysłowej z czasów sprzed Platona „filozofowaniem”, ma więc właściwe oparcie w tradycji i *doksie*, a nie w stanie faktycznym. Natomiast powieści Myśliwskiego balansują pomiędzy tymi przeciwstawnymi wartościami, bowiem przedstawiona w nich kultura typu ludowego jest symetryczna względem niektórych aspektów świata przedplatońskiego, ale jednocześnie jest wzbogacona erudycją autora. Pozornie absurdalna próba odnajdywania wspólnych matryc pomiędzy społeczną rzeczywistością starożytności a światem przedstawionym w omawianych powieściach, może więc przynieść niespodziewany rezultat.

Oczywiście takie założenie niesie ze sobą pewną sprzeczność, którą należałoby wyjaśnić. Odwzorowanie za pośrednictwem pisma mechanizmów psychiki właściwych dla kultury oralnej nie może być przecież kompletne ze względu na antynomiczność wykorzystywanych mediów. Zawsze pozostanie wyłącznie imitacją, przypomnieniem historycznego dziedzictwa. Walter J. Ong pisze:

Zainteresowanie odległą przeszłością i kulturą ludową było charakterystyczne dla romantyzmu. Od tego czasu setki zbieraczy [...] pracuje nad tradycją oralną, quasi-oralną lub bliską oralnej, bardziej lub mniej świadomie przydając jej nowych walorów¹³.

W ten sam sposób do kultury oralnej nawiązują powieści Myśliwskiego. Niemniej, zestawienie ich z przedplatońską rzeczywistością – wzbogacone o tę klauzulę – pozostaje w mocy. Uściślając owe rozpoznania, należy przede wszystkim przywołać poglądy Heraklita z Efezu. Podobieństwa można odnaleźć bez problemu, począwszy od najbardziej podstawowych kwestii – jak choćby szczególny stosunek do ognia. Jak wiadomo – ogień jest u Jończyka zasadą wszechrzeczy, ale i u

11 L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku oraz wybrane eseje*, Łódź 2002, s. 123.

12 Tamże, s. 124.

13 W. J. Ong, *Oralność i piśmienność – słowo poddane technologii*, przeł. J. Japola, Warszawa 2011, s. 49–50.

Myśliwskiego możemy znaleźć całe passusy, opowiadające o tym żywiole z prawdziwym namaszczeniem. W *Widnokregu* jest to najbardziej widoczne w momencie, gdy syn protagonisty siedzi wpatrzony w drzwiczki domowego pieca, raz po raz dorzucając drewno do ogniska. Relacja ta jest opatrzona komentarzem: „być może, że oto teraz dopiero doznaje bezwiednie swojego przyścia na świat” (W, s. 204). A już w *Traktacie o luskaniu fasoli* płomień rozrasta się w obszerną figurę literacką – prawdziwy pean, pełen czci, czułości i strachu. Jego odnogę możemy znaleźć w opisie wiary uprzedmiotowanej w lichtarzu, będącym także zewnętrznym bodźcem przywołującym coraz to nowe reminiscencje związane z ogniem.

Oczywiście można podjąć próbę interpretacji tych przykładów jedynie przez pryzmat symboliki ludowej związanej z magiczno-mityczną kulturą chłopską: „Płomień powoduje zniszczenie, unicestwienie tego, co stare, zużyte i złe, a tym samym zapowiada pojawienie się nowego życia”¹⁴. Opozycja ognia i wody wiąże się przecież z całym szeregiem rytuałów i wierzeń ludowych. Wbrew powierzchownym tropom, szybko zauważymy jednak, że takie odwołania mogą nie wystarczyć do wyjaśnienia wszystkich zjawisk opisanych przez Myśliwskiego. Przytoczony wyżej cytat z *Widnokregu* odwołuje się do symbolicznej, kreacyjnej siły ognia – tworzenia życia przez ten żywioł. Tymczasem – jak twierdzi Stomma – motyw feniksa nie występuje w rdzennej tradycji słowiańskiej¹⁵. Bazując więc jedynie na etnologicznym materiale badawczym, nie jesteśmy w stanie odnaleźć wszystkich źródeł omawianych powieści. Narrator przemycza bowiem ukryte treści, które zaprzeczają założeniu, iż najważniejszym celem autora było zbudowanie całkowicie weryfikowalnego autentyzmu historycznego i antropologicznego. Tym samym pozwala rozszerzyć zakres poszukiwań na kategorie niezwiązane tylko i wyłącznie z polską kulturą chłopską.

Dlatego za uzasadnioną uważam tezę, iż doniosłe znaczenie w budowaniu struktury powieści Myśliwskiego ma także heraklitejski wariabilizm. Świat przedstawiony jest bowiem stale modyfikowany przez zmianę, funkcjonującą jak narracyjne *perpetuum mobile*. Budują go ludowe mądrości oraz nadmieniane co jakiś czas poczucie obcości bohatera. Niejednokrotnie protagonista za pomocą narracji pierwszoosobowej spogląda na sytuację z zewnątrz i nie rozpoznaje siebie

14 P. Kowalski, *Kultura magiczna – Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 371

15 Ludwik Stomma pisze: „Ogień, z którego nic nie może się zrodzić (motyw feniksa nie występuje w rdzennej tradycji słowiańskiej), lecz bez ciepła którego życie nie mogłoby się rozwijać”. Zob. L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, Łódź 2002, s. 224. Możemy więc znaleźć symboliczne powiązanie ognia z życiem – również przez związek asocjacyjny ze słońcem, kultem solarnym. Ale jednocześnie wynika stąd przeświadczenie, że z samego ognia nic nie może się zrodzić. Dlatego ogień kojarzony jest z męskością, a woda z kobiecością.

w sobie. Podczas dotknięcia, odczuwa swoją twarz jako ciało obce. Także swoje odbicie w lustrze traktuje jako nienaturalne dziwowisko. Ale nie może być inaczej skoro, według Heraklita,

jesteśmy i nie jesteśmy, ponieważ aby być tym, czym jesteśmy w danym momencie, musimy nie być już więcej tym, czym byliśmy w momencie poprzednim, tak samo, jak żeby być w przyszłości, będziemy musieli natychmiast przestać być tym, czym jesteśmy obecnie¹⁶.

Narrator Myśliwskiego podąża tą samą drogą. Na tym jednak podobieństwa z Heraklitem się nie kończą. Nie jest to przecież świat chaosu, w którym zdarzenia układają się w przypadkową mozaikę. Zmiana wywołuje powstawanie przeciwieństw, których wzajemna antytetyczność jest jednak – jak u Heraklita – pozorna. W powieściowej rzeczywistości syntezują się one – są jednym i tym samym. Jest to świat ukierunkowany teleologicznie, funkcjonujący dzięki mechanizmowi, który do złudzenia przypomina Heraklitejski *logos* – naturalny porządek rzeczy. Wprost wypowiedziana refleksja nad porządkiem pojawia się zresztą regularnie w obu powieściach. W *Traktacie* przyjmuje postać indywidualną, odnosi się do jednostki ludzkiej i staje się czymś w rodzaju literackiej wariacji, parafrazy Comte’a („Postęp to tylko stopniowy rozwój porządku”) i Goethego („Wolałbym popełnić niesprawiedliwość, aniżeli musieć znieść brak nieporządku”¹⁷). Główny bohater w końcowym etapie swojego życia (a więc także w momencie opowiadania) układa panujący wokół niego chaos w zaplanowaną strukturę. Przyświeca mu jednak cel – uchronienie własnego dziedzictwa, pamięci i natury.

W *Widnokregu* posiada to już znamiona szerszej refleksji. Jeden z bohaterów – burmistrz-kolaborant – wypowiada słowa: „Grzech stał się pierwszym prawem porządku, jakie Bóg ustanowił. [...]. To porządek wyznacza cel świata” (W, s. 185). Trzeba jednak przyznać, że z mnogości myśli o porządku nie wyłania się spójny obraz. O ile w pierwszym cytowanym wypadku jest on traktowany jako pewnego rodzaju prywatne natręctwo, to w drugim stosunek doń jest ambiwalentny. Z jednej

16 Jest to rekapitulacja poglądów Heraklita dokonana przez G. Reale’a [w:] tegoż, *Myśl starożytna*, przeł. E.I. Zieliński, Lublin 2003, s. 36.

17 Bernard-Henri Lévy w swojej korespondencji z M. Houellebecqiem dowodzi, iż cytat ten jest zwykle opacznie rozumiany: „to zdanie wypowiedziane w czasie rewolucji francuskiej w odbitym przez Prusaków mieście Moguncji, kilka minut po osobistej interwencji pisarza w sprawie udaremnienia linczu na pewnym francuskim żołnierzu przechwyconym przez oddziały księstwa weimerskiego: w tym kontekście »niesprawiedliwość« polega na oszczędzeniu wrogiego żołnierza, który być może jest nawet wielkim zbrodniarzem, »brak porządku« natomiast to żądny krwi, rozwścieczony tłum, który wedle odczucia Goethego jest gotów go rozszarpać. Tak naprawdę zdanie to oznacza w jego ustach przeciwieństwo [...] tego, co ciągle mu się przypisuje od czasów Barrèsa”. Zob. M. Houellebecq, B.H. Lévy, *Wrogowie publiczni*, przeł. M. J. Mosakowski, Warszawa, 2012, s. 107.

strony jest to owego porządku pochwała, z drugiej kpina z potocznego rozumienia Goethego, wykrzywionego przez postać ekscentrycznego burmistrza (ten trop jest tutaj jeszcze bardziej wyraźny ze względu na jego współpracę z Niemcami). Niezależnie od ostatecznego rozstrzygnięcia, refleksja o porządku jest u Myśliwskiego istotna, co więcej – dopiero z niej wyrasta pojęcie-klucz jego twórczości, a mianowicie przeznaczenie. Przenika ono karty powieści i jest nacechowane immanentną celowością. Bywa zarówno fatum, jak i opatrnością.

Literackie traktaty Myśliwskiego są więc bogato wyposażone w starożytne dziedzictwo filozoficzne, nawet jeśli nie jest to zapośredniczenie celowe. Prawdopodobnie dzieje się tak dlatego, że tak mądrość ludowa, jak i dawna działalność umysłowa opierają się na prostym wnioskowaniu, które pełnymi garściami czerpie z najbliższego człowiekowi świata materialnego. Trzeba jednak zaznaczyć, że więź pomiędzy przedplatońską starożytnością a światem przedstawionym omawianych powieści nie zostaje nawiązana na zasadzie linearnego historycznie dziedziczenia kulturowego (intelektualnego). Być może opisane tu zjawiska narodziły się całkowicie niezależnie od siebie. Niemniej – jeśli analizujemy je w momencie osiągnięcia dojrzałości – posiadają wiele podobnych cech.

Jednakże poza wymiarem uniwersalnym powieści Myśliwskiego są także – może przede wszystkim – świadectwem indywidualnym, którego narzędziem jest pamięć. Jest ona katalizatorem analizy, ale również jej celem. W pierwszym przypadku służy możliwości zreferowania wydarzeń, które w zdecydowanej większości działy się w przeszłości względem momentu opowiadania. Jeśli w dodatku powołamy się na trop autobiograficzny, który – nawet jeśli nie dzieje się to wprost – odciska piętno na kształcie powieściowego świata przedstawionego, to udział wspomnień jest tym bardziej ważny. Pisarz musi przecież przywołać wszystkie przeszłe relacje, miejsca, uczucia, opinie. Pamięć staje się więc swoistym metajęzykiem jego książek. Zaklina ją w przedmiotach, a także fetyszyzuje. Przede wszystkim wywołuje to wysyp prozatorskich jukstapozycji o źródłach w pojedynczych artefaktach, które stają się przyczynkiem do snucia rozmaitych, pozornie dygresyjnych opowieści. Taką funkcję spełnia na przykład wspomniany wyżej lichtarz, a także kapelusz. Językowa gra, umożliwiająca płynne przechodzenie gawędy od jednego do drugiego wątku, przyjmuje najczystsza postać w motywie buta z *Widnokregu* – odpowiedniku Proustowskiej magdalenki¹⁸.

18 Porównanie to usprawiedliwiona analogia widoczna w tytułach: *W poszukiwaniu zgubionego buta* (rozdziału powieści Myśliwskiego) i tytułu cyklu Prousta *W poszukiwaniu straconego czasu*.

Takich przedmiotów pojawia się na kartach powieści o wiele więcej. Figurują w niej pod znamienne nazwą „pamiątek” (źródłosłów w tym wypadku jest oczywiście nie do pominięcia). Raz traktowane są z namaszczeniem – jak brzytwa w *Traktacie*, tak starannie pielęgnowana przez bohatera, jakby była samą pamięcią, a nie tylko jej uprzedmiotowieniem. Czasem jednak wyczuwa się w tej fetyszyzacji nutkę kpiny – przybiera wtedy stylizację anegdotyczną. Dotyczy to zwłaszcza pamiątek, które ocierają się o kicz i nie posiadają wartości sentymentalnej. Wprost potwierdzają to zapożyczone przez narratora słowa tajemniczego bohatera – pana Roberta: „śmiał się w listach do mnie z tych pamiątek. Pisał, że nigdy by sam czegoś takiego nie kupił, co sprzedaje. I że jeśli takie pamiątki mają zachęcać do pamiętania, to już lepiej nie pamiętać” (*T*, s. 35).

Szczególnymi nośnikami pamięci są – co oczywiste – fotografie. W *Widnokregu* jedna z nich pojawia się już w prologu, stając się punktem wyjścia dla całej opowieści. W *Traktacie* ma to bardziej mistyczny wymiar – przywołane zdjęcie w swojej nieodgadnionej tajemniczości porusza całą mnogość wątków. Jednym z nich jest „myśliwskie” przeznaczenie, ale w tym wypadku ściśle związane z wojną¹⁹, która jest granicą ludzkiej pamięci (przynajmniej na terenie Polski). Ludzie dzielą czas na przed- i powojenny – jak na dwa różne wymiary rzeczywistości. Także dla powieściowych protagonistów lata 1939–1945 są szczególnego rodzaju okresem – pełnią rolę mitycznego początku – tragicznego, ale wykrzywionego przez dziecięcą wyobraźnię, a więc prawdopodobnie tym silniej oddziaływającego na podświadomość.

Najdalsze wspomnienia sięgają właśnie lat okupacji, co dotyczy także wspomnianego zdjęcia. Ma ono charakter szczególny, przede wszystkim dlatego, że jest zdjęciem jedynie opowiedzianym (poddanym procesowi literaturyzacji). Ale ważna jest też jego treść i kontekst – o tym, co widnieje na fotografii, opowiada bohaterowi przypadkowo spotkany Austriak. W trakcie snucia opowieści, okazuje się, iż przedstawia ona ojca obcokrajowca, a także samego protagonistę jako małego chłopca. Trwa właśnie wojna i odbywa się pacyfikacja jego wsi. Postaci stoją zatem na radykalnie wrogich pozycjach. Takie zdjęcie jest wizualną syntezą wielkich problemów XX wieku, których szczegółowa analiza wymagałaby niezwykle obszernego wywodu – konfrontacji pokoleń, dziedziczenia winy, traumy wojennych doświadczeń – tymczasem wszystkie te wątki z powodzeniem mieszczą się na jednym obrazie, wypowiadając to, co niewypowiedziane. Prawdopodobnie dlatego powieściowa fotografia posiada pewną mistyczną skazę-paradoks –

19 W powieściach Myśliwskiego, mocno osadzonych w polskich realiach, słowo „wojna”, nawet bez jakichkolwiek liczebników, zawsze oznacza II wojnę światową.

postaci są na niej widoczne zarówno *en face*, jak i z profilu. Towarzyszy jej wypowiedziane przez opowiadacza motto, które w sferze pojęciowej sprzęga obraz z pamięcią: „Ojcowie powinni się przed synami spowiadać, jeśli pamięć ma trwać. Nie chcę, żebyś mi przebaczył. Chcę, żebyś pamiętał. Niech twoja pamięć będzie moją pokutą” (*T*, s. 271). Ta myśl niezwykle przylega do rozważań Barthesa na temat etymologii słowa *spektrum* jako części składowej fotografii²⁰. W powieści Myśliwskiego są one potraktowane dosłownie, a teoretyczne podwaliny zostają przeniesione na fabułę w skali jeden do jednego.

Pamięć przyobleka się zresztą również w inne, bardziej ekstrawaganckie wcielenia – sama jest sobie panią i nie stosuje względem siebie kryterium patosu. Fetyszem memoryzacji stają się choćby spisywane przez matkę bohatera *Widnokregu* przepisy kulinarne, które ten znajduje w każdym zakamarku domu. Z pozoru najbardziej prozaiczne, codzienne przedmioty, kojarzące się z niczym innym poza ulotnością, przybierają postać najdonioślejszego świadectwa. „Toteż po jej śmierci, gdy paliłem je pod kuchnią, nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że oto przesuwają się przez moje ręce kartki pamiętnika matki. Bo też stanowiły jedyny zapis jej życia, jaki po sobie zostawiła” – mówi bohater (*W*, s. 389), jednocześnie rekonstruuje opowieścią, skupioną wokół tych przepisów, przebieg życia zmarłej matki. Znow zresztą na pomoc przywołuje ogień, który jest początkiem i końcem każdego życia, a więc także każdej pamięci.

Poza funkcjonowaniem jako narzędzie w służbie narracji, pamięć pojawia się na kartach powieści także w postaci dyskursu teoretycznego, który za materię bierze wyabstrahowane z pojedynczych doświadczeń pojęcie-abstrakt. Dzięki temu czytelnik może się zaznajomić z refleksją na temat pamięci *per se*. Narrator Myśliwskiego traktuje ją zwykle jako subiektywne źródło wiedzy o świecie. Nieustannie się na nią powołuje, ale jednocześnie broni się przed zarzutem o uzurpowanie sobie prawa do wypowiedzania jedynej prawdy – właśnie dzięki podkreśleniu jednostkowego statusu pamięci. Na tej drodze do relatywizowania posuwa się nawet dalej, gdy podważa prawdziwość świadectwa zapośredniczonego we wspomnieniach w odniesieniu do indywidualnych losów. Wypowiada taki oto sąd: „Wyobraźnia jest ziemią naszego istnienia. Pamięć jest tylko funkcją wyobraźni” (*T*, s. 257), tym samym wywołuje szerszą, epistemologiczną dyskusję, podważającą możliwość rzeczywistego poznania czegokolwiek. W innym miejscu wkłada w usta nauczyciela taką frazę: „tego, co ty widzisz, nikt inny nie widzi. Choćby widział dużo

20 Roland Barthes pisze: „Nazwałbym to najchętniej *spektrum* Fotografii, ponieważ słowo to poprzez swój korzeń zachowało związek ze »spektaklem« i dodaje tutaj rzecz nieco straszną, która jest w każdej fotografii: powrót umarłego”. Tegoż, *Światło obrazu – uwagi o fotografii*, przeł. J. Trznadel, Warszawa 2008, s. 21

więcej” (W, s. 275). Wszystko więc zamyka się w pewną koherentną całość, w której język, myśl i pamięć są ogniwami tego samego łańcucha. Świat jest doznawany subiektywnie, poznanie zmysłowe niepewne, zatem rzeczywistość jest niczym innym jak opowieścią, która stanowi bodziec dla odbiorcy, aby stworzył nieskończoną ilość własnych jej wariantów.

Wróćmy jednak do skali makro, której zarys został przedstawiony we wstępie tego szkicu. Jak wspominałem – *Traktat o łuskaniu fasoli* jest szerszym świadectwem pokoleniowym i jako taki stanowi punkt zwrotny w polskiej pamięci zbiorowej. Oczywiście protagonista jest jeden, ale przebieg jego życia jest bardziej uniwersalny, niż we wczesnych powieściach Myśliwskiego – można w niego wpisać wiele realnych losów. Zapis doświadczeń jest tak różnorodny, że z bohaterem może utożsamić się naprawdę szerokie społeczne spektrum czytelników. Dlaczego jednak jest to opowieść tak odmienna od dzieł gloryfikowanych przez nową polską politykę historyczną? Przede wszystkim ze względu na odczarowanie dziedzictwa komunistycznego. Truizmem jest fakt, iż świadome partycypowanie w poprzednim systemie politycznym jest piętnowane, wykluczające z dzisiejszego dyskursu, a nawet prowokujące do linczu.

Myśliwski idzie na przekór tej tendencji; jedyne do czego prowokuje, to do powtórnego przemyślenia rzeczywistości społeczno-politycznej. Oczywiście jest daleki od apoteozy PRL-u. Enigmatyczna postać pana Roberta, która pojawia się w *Traktacie*, jest symbolem stosunku narratora do wydarzeń sprzed 1989. Najpierw jest on pełen sił życiowych i entuzjazmu, by potem – wraz z biegiem lat spędzanych w komunistycznej Polsce – popaść w marazm, zniechęcenie, zobojętnienie²¹. Zarazem jednak pisarz – jakby mimochodem – oddaje poprzedniemu systemowi sprawiedliwość. Co chwilę nadmienia: „wierzyłem w nowy lepszy świat”, ale nie ma w tym wyznaniu wyrzutów sumienia, a co najwyżej gorycz nad głupotą młodości. Narrator niczego więc nie tłumaczy, nie wikła, mimo to odbiera swojej postawie stygmaty. Dzięki temu rehabilituje wielu ludzi, których przegonił bieg historii, i którzy nie umieli się w nim odnaleźć. Trudno się zresztą dziwić. Jak twierdzi bohater – trzeba w coś wierzyć, a nic tak dobrze nie nadaje się do wierzenia, jak nowy wspaniały świat. Zwłaszcza, gdy w sukurs przychodzi mu potężna retoryczna moc nowomowy (a świat u Myśliwskiego staje się w opowiadaniu): „Bo to rewolucja była tym płomieniem, którym płonęło każde zdanie w »Notatniku«, każde słowo, a nawet poszczególne sylaby, przecinki, kropki, nie mówiąc już o wykrzyknikach. Była stosem, na którym płonął cały

21 Główny bohater jest wtedy na emigracji, wobec tego sytuację może obserwować jedynie z zewnątrz. Stąd powołanie postaci pana Roberta, który jest jego oczami i uszami na terenie kraju.

świat” (W, s. 116). W całej tej polityczno-historycznej refleksji dominuje jednak raczej sentymentalny uśmiech, czułe pochylenie się nad własną młodością, niż chęć sążnienia.

Pomimo tego, że narrator nie wypowiada się autorytatywnie i nie precyzuje pojęć dobra i zła, to błędem byłoby powiedzieć, że są one dla niego bez znaczenia. Oczywiście można – zwłaszcza z dystansu – traktować postawy z pewną anegdotyczną wyrozumiałością, ale i to ma swoje granice. Musimy ostatecznie poczynić jakąś refleksję nad przeszłością, choćby poprzez pamięć w skali mikro. „Musimy dziedziczyć, w przeciwnym razie to, co się stało, będzie się wciąż powtarzać. Nie możemy z dziedzictwa wybrać sobie jedynie tego, co nas nie obciąża. Zakłamałibyśmy się doszczętnie” (T, s. 270) – to prawdopodobna, wyrażona wprost w powieści motywacja twórcza Myśliwskiego, źródło jego powrotu do powieści nurtu wiejskiego. Widząc tak nieprzebrane bogactwo własnych korzeni, musiał oddać mu sprawiedliwość i pomóc mu przetrwać. Dzięki pisarzowi i my – czytelnicy dziedziczymy spadek po usuniętej na margines kulturze ludowej. Jest to spuścizna nieskrystalizowana w jednym wymiarze, niedająca się opisać przez przypisanie jej prostych kategorii. Ona nie zastyga, ale pieni się w swojej różnorodności, jak gawęda, jak samo życie – staje się ciągle na nowo.

Igor Owczarek

SUMMARY

„It's only a village, but also [...] five circles of initiation, ten circles of penance”. Wiesław Myśliwski's *Widnokrąg* and *A Treatise on Shelling Beans*

The aim of the essay is to analyze Wiesław Myśliwski's *Widnokrąg* and *A Treatise on Shelling Beans* as well as to study his writings in a broader perspective of contemporary rural novel. The author studies the structure and language of the narrative world to find common characteristics between analyzed pieces and oral culture as described by Walter J. Ong and Eric A. Havelock. The author seeks origins of Myśliwski's novels in the heritage of pre-Platonian thinkers and Heraclitus of Ephesus in particular. Additionally, seeing memory as a literary tool allows the author to view *Widnokrąg* and *A Treatise on Shelling Beans* as opposed to contemporary Polish historical politics, and therefore to propose alternative solutions for shaping Polish national identity. In such context, Myśliwski's work puts emphasis mainly on peasant culture of magic and myth. It is also important from the political perspective because of an in-depth objective analysis of the period of the People's Republic of Poland.